

Jak religia zastępuje naukę w krytyce libertarianizmu

11 marca 2015

W eseju tym podejmę problem religijnie zorientowanej krytyki libertarianizmu, przedstawianej niekiedy przez jego przeciwników w tekstach aspirujących do miana naukowych. Sam fakt odrzucania pewnych koncepcji jako niespójnych z wyznawaną wiarą czy moralnością jest zjawiskiem całkowicie powszechnym i w pełni zrozumiałym. Libertarianizm często krytykuje się z tego rodzaju pozycji. Fakt ten nabiera jednak innego charakteru, kiedy argumenty religijne pojawiają się w dyskursie naukowym, pretendując tym samym do argumentów w debatach, w których decydujący głos ma być głosem, należącym wyłącznie do porządku rozumu.

Wydawać by się mogło, że problem, którym się tu zajmuję, jest anachroniczny. Czy w XXI wieku, kiedy o znaczeniu publikacji danego autora decydują różne parametry i indeksy, punkty ministerialne, publikacje w czasopismach z listy filadelfijskiej i wskaźniki cytowań, jest jeszcze miejsce na nieporozumienia w zakresie relacji wiara – argumenty naukowe?

WIARA A ARGUMENTY NAUKOWE

W historii intelektualnej Zachodu zajmowano odnośnie wspomnianego stosunku różne stanowiska. Różne bywały także obowiązujące wytyczne w procesie zdobywania wiedzy. Początkowo bogato odwoływano się do argumentów religijnych, choć w poszczególnych czasach i miejscach występowało to z różnym natężeniem. Czasami rozważania religijne mieszały się z rozumowaniem nieopartym na wierze – tak było np. w starożytnej Grecji. Innym razem, jak w myśli św. Augustyna, teologia miała jednoznacznie dominować filozofię. Święty Tomasz z kolei przyznał racjonalnej filozofii bardzo ważne miejsce – rozumowo odkrywane przez filozofa prawo naturalne miało wyjaśnić to, co

na temat świata i człowieka mówi Objawienie. Tomizm został oficjalną doktryną Kościoła, a o potrzebie korzystania zarówno z treści Objawienia, jak i daru rozumu, by dzięki temu jak najpełniej być chrześcijaninem, nauczał np. św. Jan Paweł II, mówiący bez ogródek, że wiara bez rozumu jest zagrożona zabobonnością. Rozum nie miał tu zastępować wiary, lecz ją dopełniać i wzajemnie się z nią przenikać. Rezerwując inne narzędzia poznawcze dla praktyki wiary i rozumu, głoszono tedy ich wzajemność i komplementarność.

Nie wynikał z tego jednak postulat zmierzania do sytuacji, w której argumenty z zakresu wiary przenikałyby do dyskursu naukowego. Co więcej, można nawet uznać, że chrześcijanin próbując przemycić na grunt nauki argumenty nienaukowe (a więc odwołujące się do wiary), postępuje niewłaściwie. Mimo to na pytanie postawione we wstępie wypada odpowiedzieć twierdząco. Otóż tak – współcześnie zdarzają się przypadki, kiedy w ramach dyskursu pretendującego do miana naukowego pojawiają się błędy z zakresu relacji wiara – argumenty naukowe. Rzecz dotyczy nauk najbardziej podatnych na zagrożenia związane z tym problemem, tj. nauk społecznych i humanistycznych.

LIBERTARIANIE W SPRZECZNOŚCI Z RELIGIĄ

W odniesieniu do libertarianizmu problem ten zauważa Jakub Wozinski (2010), słusznie krytykując Tomasza Teluka, który w swojej książce „Libertarianizm. Krytyka” (Teluk 2009) odrzuca libertarianizm przede wszystkim w oparciu o argumentację religijną. Dodatkową konsternację może wywoływać fakt, że pierwowzorem pracy Teluka jest jego rozprawa doktorska napisana na Uniwersytecie Jagiellońskim, a z tyłu okładki książki możemy przeczytać pozytywne recenzje znakomitych polskich filozofów, profesora Zbigniewa Raua i profesora Ryszarda Legutki. Nie oznacza to jednak, że wymienieni uczeni aprobowali nienaukowe elementy wyводу Teluka, bowiem pojawiają się one dopiero w drugim wydaniu jego publikacji, oni zaś recenzowali wersję pierwszą. Stąd można wywnioskować, że także samej rozprawie doktorskiej obca jest argumentacja

teologiczna. Niemniej jednak nazwiska dwóch uniwersyteckich autorytetów firmują również to drugie, „religijne” i słusznie krytykowane przez Wozinskiego wydanie pracy Teluka.

Istnieją niestety także inne przykłady nadużyć czy nieporozumień w zakresie dopuszczalnej argumentacji w dyskursie naukowym. Jednym z nich jest recenzja zamieszczona w czasopiśmie „Pro Fide Rege et Lege”, które pod szyldem naukowego ukazało się dotąd dopiero kilkakrotnie, wcześniej mając długą tradycję periodyku nienaukowego, formacyjnego. Już w naukowym numerze czasopisma Marcin Jendrzejczak (2012/2013), recenzujący pracę Hansa-Hermann Hoppego pt. „Ekonomia i etyka własności prywatnej” stwierdza:

„Ponadto niemiecki filozof, jako agnostyk, pomija problem teologicznego uzasadnienia władzy („inicjacja przemocy”). Nawet jeśli z czystko naturalnego punktu widzenia nie można znaleźć przekonującego uzasadnienia istnienia władzy człowieka nad człowiekiem, to takie uzasadnienie może dać wiara objawiona. Innymi słowy – choć człowiek sam z siebie nie ma uprawnienia do sprawowania niedobrowolnej władzy nad drugim, to takie uprawnienie posiada Bóg. Stwórca może je zaś scedować na swojego ludzkiego namiestnika i tak rzeczywiście robi, o czym poucza św. Paweł („List do Rzymian” 13)” (tamże: 303).

Po pierwsze, trudno znaleźć jakiegokolwiek poszlaki, które mogłyby rzucić światło na osobistą postawę Hoppego wobec kwestii transcendentnych, religijnych. Nie wiadomo zatem, skąd autor posiada informacje jakoby myśliciel ten był agnostykiem. Co więcej, tradycjonalista Jacek Bartyzel pisze (zob. Bartyzel 2004), że Hoppe jest... katolikiem (choć sam również nie podaje źródła, na podstawie którego tak twierdzi). Niemniej jednak z takiego postawienia sprawy przez Jendrzejczaka („jako agnostyk”), wynika ogólny wniosek, że za pomijanie w dyskursie naukowym „teologicznego uzasadnienia” odpowiedzialny jest agnostycyzm autorów. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, że jest to pogląd skrajnie błędny i wręcz niepoważny. Nawiasem mówiąc, wśród amerykańskich libertarian można wskazać

katolików, a nawet osobę duchowną – ojca Jamesa Sadowsky'ego, na którego artykuł „Własność prywatna i kolektywna” (Sadowsky 2013) powołał się sam Rothbard w „Etyce wolności”.

Nie ma innej możliwości interpretacji zacytowanego fragmentu, jak ta, że stanowi on próbę zastąpienia argumentów naukowych przekonaniami religijnymi. O ile być człowiekiem wierzącym wolno, o tyle tego rodzaju argumentacja w czasopiśmie naukowym nie dodaje splendoru – ani autorowi, ani redakcji czasopisma. Rozróżnienie wiara – wiedza powinno być jednak w ramach dociekań o charakterze naukowym respektowane. Choćby z szacunku dla osób o innych inklinacjach transcendentnych albo takowych nieposiadających.

Podobny błąd, znów w odniesieniu do Hoppego, a także Rothbarda, można znaleźć w „Journal of Markets & Morality” wydawanego przez Centrum Personalizmu Ekonomicznego. W opublikowanym tam artykule Timothy D. Terrell (1999: 198) stwierdza:

„Dla potwierdzenia praw własności prywatnej i zbliżenia się do rozwiązania problemu odpadów musimy zacząć uznawać, że właścicielem stworzenia jest Bóg. Chrześcijanie powinni zastąpić aksjomaty samoposiadania i pierwotnego zawłaszczenia dwoma aksjomatami wywodzącymi się z Biblii: (1) Bóg jest właścicielem stworzenia i (2) Bóg dostarcza systemu etyki, który musi rządzić użytkowaniem przez nas tego, co stworzone. Ostatecznie, chrześcijanie chcący mieć spójny wkład do etyki własności prywatnej i konstruktywny wkład do teorii odpadów, muszą polegać na prawdzie biblijnej.”

Ponownie, czymkolwiek ten fragment jest, nie jest to dyskurs naukowy. Warto zwrócić uwagę, że paradoksalnie autor szkodzi swojej sprawie. Przekonuje bowiem chrześcijan do wycofania się z rozumowego badania kwestii etycznych, przeciwstawiając się tym samym tradycji prawnonaturalnej, która stanowi jedyną względnie akceptowaną w dyskursie naukowym teorię metaetyczną, do której mogą nawiązywać wyznawcy Chrystusa, nie narażając

się na sprzeczność w odniesieniu do relacji wiary i rozumu. To właśnie dzięki odwoływaniu się do prawa naturalnego chrześcijanie są silnie obecni w racjonalistycznych dyskusjach etycznych. Zawracanie ich z tej drogi w imię argumentacji opartej na wierze jest ze strony ich współwyznawcy błędem co najmniej strategicznym.

Uwagę zwraca również to, w jaki sposób Terrell rozumie termin „aksjomat”. Skoro posługuje się nim zarówno na określenie podstawowych założeń, przyjmowanych przez libertarian jako czysto rozumowe, jak również na określenie prawd wiary, oznacza to, że pojęcie aksjomatu jest dla niego równoważne z pojęciem dogmatu. Może więc to tutaj należy doszukiwać się powodu pomieszania porządku naukowego z porządkiem wiary. Być może, zdaniem Terrella, skoro tak libertarianizm, jak i katolicyzm, mają swoje aksjomaty, to oba należą do porządku wiary. Gwoli ścisłości – aksjomaty są rozumowe, natomiast dogmaty należą wyłącznie do porządku wiary. Co do zasady więc libertarianizm ocenia się tylko według porządku rozumu, a religię głównie według porządku wiary – choć według rozumu również, o czym wyżej już wspomniano.

PODSUMOWANIE

Należy zdać sobie sprawę, że tak jak na egzaminie z języka niemieckiego nie otrzyma się punktów, kiedy w sytuacji braku znajomości danego słowa, użyje się jego odpowiednika w języku angielskim, tak i w dyskursie naukowym argumenty odwołujące się do wiary również nie pomogą. Nie oznacza to a priori, że wiara jest błędem, a wyłącznie nieadekwatność tego rodzaju argumentów w dyskusji naukowej.

Można przyjąć, że przedmioty wiary i przedmioty nauki dotyczą tej samej, obiektywnej rzeczywistości (rozumianej jako suma tego, co transcendentne i immanentne). Wydaje się, że wspomniane nauczanie Jana Pawła II można zobrazować takim porównaniem: tak jak w śniegu nie robi się kąpieli, tak z wody nie lepi się śnieżek, a przecież zarówno śnieg jak i woda są

emanacją innych stanów tego samego związku chemicznego. Na gruncie wiary odpowiednie (i konieczne) są więc nieweryfikowalne zmysłowo ani rozumowo wierzenia, natomiast na polu nauki odpowiednie są narzędzia zapewniające intersubiektywną komunikowalność i intersubiektywną weryfikowalność.

Bez względu więc na to, czy ktoś jest zwolennikiem libertarianizmu czy nie; czy jest wyznawcą wiary katolickiej czy nie, rzetelność intelektualna wymaga, aby w dyskursie naukowym opierać się wyłącznie na argumentach rozumowych. Niestety nie dla wszystkich jest to prawda oczywista.

Autorstwo: Paweł Nowakowski

Źródło: [Instytut Misesa](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Bartyzel, Jacek (2004), W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji, Lublin.
2. Jendrzejczak, Marcin, recenzja „Hans-Hermann Hoppe, »Ekonomia i etyka własności prywatnej. Studia z zakresu ekonomii politycznej i filozofii«, tłum. Marcin Zieliński, Fijorr Publishing, Warszawa 2011, 446 s., Pro Fide Rege et Lege, 2012/2013, nr 2 (70) [należy odnotować, że tłumaczem pracy jest Karol Nowacki, nie Marcin Zieliński – przyp. PN].
3. Teluk, Tomasz (2009), Libertarianizm. Krytyka, Gliwice 2009
4. Terrell, Timothy D. (1999), „Property Rights and Externality: The Ethics of The Austrian School”, Journal of Markets & Morality, nr 2 (jesień).
5. Sadowsky, James (2013), „Własność prywatna i kolektywna”, <http://mises.pl/blog/2013/04/25/sadowsky-wlasnosc-prywatna-i-kolektywna/>
6. Wozinski, Jakub (2010), „Krytyka krytyki”, mises.pl/blog/2010/05/04/wozinski-krytyka-krytyki/